

Dariusz Pawlicki

# O książkach i ich (nie) czytaniu

„Nie mam biografii. Mam tylko książki”.  
Constantin Noica

W *Promieniowaniach*\*, dzienniku wojennym, pod datą: 22 października 1942, niedługo przed wyjazdem na front wschodni, Ernst Jünger dokonał takiego oto wpisu:

*Będzie mi brakowało świata książek; spędziłem w nim wspaniałe godziny, to oazy w świecie zniszczenia.*

Kilka miesięcy później, po powrocie do Paryża, pod datą: 20 marca 1943 r., na temat kolejnej wizyty u paryskich bukinistów, napisał:

*Jest to dla mnie zawsze godzina nadzwyczajnego zadowolenia, oaza pośród czasu. Nabyłem tam *Le procès du Sr. Edouard Coleman, gentilhomme, pour avoir conspiré la mort du Roy de la Grande Bretagne*.*

Znamiennie, jednocześnie wyrażające stosunek autora do książek, jest porównanie ich, i kontaktu z nimi, do oazy. Za pierwszym razem do – „oazy w świecie zniszczenia”, za drugim – do „oazy pośród czasu”. Tym bardziej znamiennie, że poczynione podczas toczącej się wojny, wojny jakiejś świat jeszcze nie widział.

O pozytywach kryjących się w książkach, w pochodzącym z 1930 r. eseju *Magia książek*, Hermann Hesse tak oto napisał:

*Wiem, że gdy pogrążę się w lekturze pięknej książki, to czynię wówczas coś lepszego, mądrzejszego, bardziej wartościowego, niż czynili wszyscy ministrowie i królowie tego świata od lat. Buduję tam, gdzie oni burzą, zbieram, gdzie rozpraszają, żyję z Bogiem tam, gdzie oni go negują czy krzyżują.*

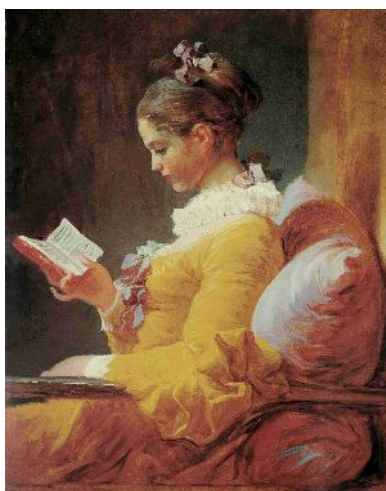
Hermann Hesse, jeśli chodzi o przyszłość książki drukowanej, był optymistą (najpewniej był nim również Ernst Jünger). Ale być nim w 1930 r. z całą pewnością było łatwiej niż obecnie. O zainteresowanie w czasie przeznaczonym na rozrywkę rywalizują bowiem z książką liczni konkurenci. I stopniowo ich przybywa. Rezultat jest taki, że coraz mniej ludzi czyta książki; mało tego, coraz więcej ludzi w ogóle nie czyta (co najwyżej krótkie, wręcz bardzo krótkie teksty o treści informacyjnej). Problem nie sprowadza się jednak wyłącznie do nieczytania. Dotyczy także tego, że obserwowany jest stopniowy zanik różnorodnych zjawisk, w tym obyczajów, jakie towarzyszyły wielu pokoleniom w ich kontaktach z książką drukowaną. A zjawiska te mają także związki z tymi, jeszcze liczniejszymi, generacjami żyjącymi przed epoką zapoczątkowaną przez Gutenbergowski wynalazek.

\*\*\*

Informację, że książka symbolizuje, na przykład, uczoność, wiedzę, mądrość, każdy, kto usłyszy ją po raz pierwszy, najpewniej przyjmie do wiadomości bez zdziwienia. Uzna

to może nawet za oczywistość. Ale prawdopodobnie zareaguje inaczej, gdy dowie się, że jest ona także symbolem, między innymi, całości Wszechświata; dociekania prawdy, wiedzy transcendentnej, wiedzy tajemnej; magii, historii, sztuki; prawa, Biblii, Ewangelii, dzieściorga przykazań, zbioru praw; rady, godności, sprawiedliwości, cnót, melancholii, ucieczki od rzeczywistości; wolnego czasu spędzanego w spokoju.

Pośród symbolicznych znaczeń książki najbardziej interesuje mnie, ze względu na tematykę niniejszego eseju, z jednej strony, mądrość i wiedza, a z drugiej, ucieczka od rzeczywistości i wolny czas spędzany w spokoju. Stanowią one, według mnie, kwintesencję „książkowości”, czyli duchowości jaka zawarta jest w specyficznym przedmiocie jakim jest książka. Na jego postać, czyli formę, składa się zadrukowany papier, jak też oprawa. Z tym, że elementy sprawiające, iż książka jest także czymś bardzo fizycznym, od kilku dziesiątków lat, odgrywają coraz mniejszą rolę (nie zyskuje na tym jednak wcale duchowość). Owa „coraz mniejsza rola” objawia się przede wszystkim w postaci papieru makulaturowego i miękkiej okładki, te elementy są jedynie niezbędnymi dodatkami (gdyby ich nie było, nie można by mówić o książce). A wszystko po to, aby książka była jak najtańsza. To zaś skutkuje tym, że żywot książki współczesnej jest krótki, bardzo często ledwie kilkudziesięcioletni. A jeśli powstaniu jakiejś pozycji towarzyszą obecnie dodatkowe zabiegi sprawiające, że od strony edytorskiej wyrasta ona ponad przeciętność, używa się wobec niej określenia: sztuka książki. W czasach nie tak znowu odległych, terminu tego nie używano, gdyż książka nie była traktowana, jedynie jako produkt. Wystarczyło słowo: książka. Jako Coś szczególnego traktowali ją zarówno wydawcy jak i czytelnicy.



Jean-Honoré Fragonard,  
*Dziewczyna czytająca książkę, 1776*

Ći pierwsi starali się zachować odpowiedni poziom edytorski. To dlatego Ernst Jünger,

esteta w mundurze Wehrmachtu, we wspomnianych *Promieniowaniach*, odnośnie powyższego tematu, zanotował, że będąc na herbacie u pewnej paryżanki, oglądał „rękopisy, dedykacje i piękne oprawy. Po części były one wykonane z groszkowanej skóry, której dotyk podwaja przyjemność czytania (...)”. A kilka miesięcy później, opisując zakupione u paryskiego antykwariusza książki, wspominał, że *Podróż hiszpańska* Algernona Charlesa Swinburne'a była oprawiona w czerwony marokini.\*\*

Dla ludzi ówczesnych, zawartość książki, czyli jej strona intelektualna, była oczywiście bardzo ważna. Ale równocześnie łączyła się z nią wspomniana estetyka w postaci oprawy, papieru, ilustracji, kroju liter. Miała więc wpływ na ogólną ocenę książki. Powodowała, że traktowano ją często jako dzieło sztuki. I to dzieło mające służyć pokoleniom; zarówno ze względu na solidność wykonania, jak i ponadczasową treść. Dziś, choćby ze względu na krótkotrwałość literackich mód i mało istotną treść większości bestsellerów (sygnalizuje to niska jakość współczesnych książek) długi żywot książki nie jest w ogóle brany pod uwagę. Najbardziej pożądane przez wydawcę jest wyrzucenie książki przez czytelnika po pierwszym przeczytaniu. A to po to, aby nabył następną. Tyle bowiem, ich zdaniem, ale i zdaniem wielu czytelników, warta jest zawartość większości drukowanych obecnie książek.

Tymczasem żyjący na przełomie XVIII i XIX w. William Hazlitt, na temat ponadczasowych treści zawartych w książkach (oczywiście nie we wszystkich), w eseju *O czytaniu nowych książek*, poczynił dwie następujące uwagi:

*Nie mogę pojąć namiętności, z jaką większość ludzi czyta nowe książki. Gdyby ludzkość przeczytała to wszystko, co się już uprzednio ukazało, mógłbym zrozumieć brak ochoty do powtórnego czytania tego samego.*

*Książka nieprzeczytana jest dla mnie pod każdym względem książką nową, niezależnie od tego, czy wydrukowana została wczoraj, czy też przed trzystu laty.*

Zaś w *Pożegnaniu eseju*, napisanym dwa lata przed śmiercią, zawarł taką oto myśl:

*Jedzenie, ciepło, sen i książka – oto wszystko, co mi obecnie jest potrzebne – ultima thule moich błędzących pragnień (ultima thule – po łac. ostatnia granica).*

\*\*\*

Z książką wiąże się ciepło i światło. Lektura dostarcza bowiem ciepła i światła, które można nazwać wewnętrznymi. Natomiast źródłem ciepła dosłownego, rzeczywistego, bardzo wskazanego przy lekturze w chłodne dni, jest kaloryfer, rzadziej ogień płonący na kominku bądź z żeliwnymi drzwiczkami pieca (spalaniu drewn, także węgla mogą towa-